

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY



ROK VI | L. ODZ. PONIEDZIAŁEK, 13 LUTEGO 1928 R.

CENA NUMERU 20 GROSZY.

NR. 44

Krwawy wiec red. Strońskiego.

16 osób rannych. — Policja aresztowała 35 uczestników wiecu.

Warszawa, 13 lutego.

Wczorajszy wiec bloku katolicko-narodowego w tow. higienicznym przy ul. Karowej zakończył się awanturą i krwawą bójką, przewyższającą rozmiarami wszystkie dotychczasowe starcia przed wyborcze.

Gdy po pierwszych dwóch mowach prof. Dzierzgowskiego i p. Izy Moszczeńskiej na mównicy ukazał się

prof. red. Stroński,

z różnych stron sali rozległy się okrzyki „precz z nim! precz z oszczercą! precz ze zdrajcą”. Jednocześnie w stronę trybuny rzucono kilka jaj. To dało powód do bójk, która wybuchła od razu w kilku punktach sali.

Ponieważ przybywającym na wiec polecono zostawiać laski w szatni, walczone na pięści, krzesła i gumowe węże, w które przezornie zaopatrzyli się niektórzy uczestnicy wiecu. Nagle wśród okrzyków „Niech żyje Marszałek Piłsudski” rozległy się tony „I-ej Brygady”.

Dźwięki pieśni przez chwilę zapanaowały nad wrzawą i bójką zaczęła przycichać. Niestety, po chwili walka wybuchła ze zdwojona mocą, przybierając zastraszające wprost rozmiary.

Walczone prawie na całej sali, w korytarzach, na schodach.

Brzek tłuczonych szyb i trzask łamanych krzesel łączył się z okrzykami walczących i przerażonych kobiet, tworząc nieopisaną wrzawę.

Wówczas na salę wkroczył pluton policji, która przystąpiła do rozdzielania walczących i usuwania publiczności. Bójka przeniosła się na schody i przed wejście do gmachu, jednak i tu skoncentrowane silne oddziały policji pieszej i konnej szybko rozproszyły tłumy, skierowując je w różne ulice.

Aresztowano 35 osób.

Jednocześnie wezwano pogotowie ratunkowe, które w gmachu tow. higienicznego udzieliło pierwszej pomocy pięciu ciężko poszwankowanym osobom.

Ponadto do ambulatorium pogotowia zgłosiły się trzy osoby. Jedna z nich była tak poważnie poszwankowana, iż dyżurny lekarz zmuszony był dokonać zeszycia rozciętego policzka. Również wśród osób zatrzymanych przez policję ośmiem okazało się lekko pokaleczonych. I tych opratrzono pogotowie. Ogółem rannych zostało 16 osób.

W trudnej sytuacji znalazł się w pewnym momencie red. Stroński. Gdy już po rozwiązaniu wiecu drżący z oburzenia wyszedł na korytarz, został poznany przez swych przeciwników.

Na szczęście przyjaciele p. Strońskiego zdołali napastników odeprzeć, jego zaś samego zabezpieczyć przed dalszemi napaściami, zamykając go w osobnym pokoju.

Towarzystwo higieniczne poniesie znaczne straty: podczas bójki rozbito szyby w trzech oknach i połamano około 50 krzesel.

Tajemnica mieszkania powieszonyj.

Ucieczka sublokatora, pożeganie na książce, przypadkowe wykrycie samobójstwa.

Warszawa, 13 lutego.

Niezwykłe tajemniczy dramat rozegrał się wczoraj w domu nr. 51 przy ulicy Wspólnej. Dwidziesięcioletnia Kazimiera Jelajdówna, zamieszkała z matką i sublokatorem Longinem Wieniarkiem, odebrała sobie życie przez powieszenie. O godzinie 8 wieczór do mieszkania Jelajdówny zapukał Jan Gelbert. Na kołatanie nikt nie odpowiadał. Zaczekawszy chwilę, gość nacisnął klamkę, wszedł do kuchni i ujrzał niezwykłą scenę.

Kazimiera Jelajda stała wyprostowana pod ścianą, nieruchoma, milcząca. Gelbert zaświecił zapalniczkę i stwierdził, że młoda kobieta wisi na haku wbitym w ścianę, dotykając końcami bucików podłogi. Przerażony, uciekł z mieszkania i ją wzywać pomocy.

Samobójczyni nie dawała znaku życia, choć ciało było jeszcze ciepłe. Zabiegi lekarskie okazały się spóźnione.

Na stole znaleziono otwartą książkę, powieść Rodziewiczówny „Dewajtis” ze skreślonymi na marginesie słowami: „Kochana mamo, żyć dłużej nie mogę. Żegnaj, twoja Kazia”.

Dochodzenie ustaliło, że na dwie godziny przed samobójstwem, Jelajdówna miała nieporozumienie z narzeczoną, p. Janem Sałacińskim, właścicielem zakładu tapicerskiego. Poza tem, również o godzinie 6-ej wybiegł z mieszkania sublokator p. Longin Wieniarek. Z gołą głową, bez palta dotarł do ulicy Marszałkowskiej. A o g. 8 stwierdzono zgon.

Jedno nie ulega wątpliwości — że za równo narzeczoną jak i sublokatora między godz. 6 a 8 do mieszkania desperatki nie zaglądali, a samobójstwo zostało wykryte zupełnie przypadkowo.

Co się stało ze zbiegłym sublokatorem — niewiadomo.

Złodziej z Sowie'ów kradnie w Warszawie.

Uciekł z kolekcją numizmatów wartości 90.000 zł.

Z Warszawy donoszą: Otto Jacobini, rodem z Essen w Nadrenii, od kilku lat podróżuje po kuli ziemskiej, zbierając podpisy wybitnych osobistości. Objechał już wszystkie pięć części świata i wracał do ojczyzny.

Przejeżdżając przez Moskwę, zaprzyjaźnił się z poddanym sowieckim, Rudolfem Hofferem. Postanowili wspólnie udać się w dalszą drogę. Przed dwoma dniami zawitali do Warszawy.

Wczoraj w południe Jacobini udał się do urzędu telegraficznego przy ulicy Fredry, by wysłać depezę do rodziny. Towarzyszył mu Hoffer.

Przystępując do zredagowania depezy, podróżnik poprosił kompana o potrzymanie torby i walizy, która oprócz pamiętkowej księgi adresowej zawierała cenne zbiory numizmatyczne. Gdy po chwili Jacobini odszedł od okienka, stwierdził ze zgrozą, że Hoffer znikł wraz z bagażem.

Rozpacz podróżnika nie miała granic. Ze łzami w oczach zameldował policji o swem nieszczęściu.

Pomijając księgę, kolekcja numizmatów warta była 90 tysięcy złotych.

Z przeprowadzonego przez policję dochodzenia wynika, że Rudolf Hoffer

zdażył zaopatrzyć się w włzy austriackie i rosyjskie.

Urząd śledczy telegrafował do pogranicznych stacji rosyjskich, czeskich i austriackich z prośbą o zatrzymanie zbiega.

Ponieważ jazda pociągami pociągów nocy w obu kierunkach trwa kilkanaście godzin, istnieje nadzieja, że złodziej nie zdąży uciec bezkarnie.

Samobójstwo chorego oficera.

Skoczył z 5-go piętra na bruk podwórza.

Warszawa, 13 lutego.

Wymknawszy się ze szpitala niepostrzeżenie kpt. Pieniążek udał się do domu nr. 7 przy ul. Służewskiej i tu z okna 5-go piętra klatki schodowej rzucił się na bruk podwórza.

Śmierć nastąpiła momentalnie.

Tragicznie zmarły oficer liczył lat 41 i pozostawił żonę i dziecko.

Zwłoki zabrano do prosekutorium szpitala Ujazdowskiego. Żandarmeria rozpoczęła swe śledztwo, które jednak nie kryje żadnej tajemnicy poza wielkim rozstrajem nerwowym.

Głos prof. Bartla

rozlegnie się dzisiaj na ul. Piotrkowskiej.

Jak się „Express” dowiaduje, Bezpartyjny Blok współpracujący z rządem przygotowuje w dniu dzisiejszym mieszkańcom naszego miasta nielada sensację.

Oto — o godzinie 8-ej wieczorem z domu przy ul. Piotrkowskiej 74 rozlegnie się głos prof. Bartla, który w dniu dzisiejszym przemawiać będzie w Warszawie.

B. B. połączy się ze stołką i dzięki posiadaniu megafonowi udostępni łodzianom słuchania „in extenso” przed wyborczej mowy prof. Bartla.

Matka spłonęła

ratując dziecko.

Warszawa, 13 lutego.

Przy ul. Familijnej 4, w Żyrardowie Stan. Janina Safarzyńska, żona szofera, rozpalając ogień pod kuchnią, dołala naity. Nastąpił silny wybuch. Babcia uderzyła o sufit. Siła eksplozji była tak wielka, że rozsadziła ścianę, odrzucając ją o 2 metry od sąsiedniego mieszkania.

Safarzyńska, błądząc w ogniu, mimo szalonego bólu, nie straciła przytomności, lecz podbiegła do łóżka, chwyciła 7-miesięcznego synka Kazimierza. W tej chwili nadbiegła bratowa Safarzyńskiej i wyniosła dziecko z płonącego mieszkania. Sąsiedzi rzucili się na pomoc Safarzyńskiej, gasząc palące się ubranie.

Ciężko poparzoną Safarzyńską przewieziono do szpitala fabrycznego, gdzie życie zakończyła. Synek jej doznał poparzenia twarzy i ręki.

Wybuch nastąpił prawdopodobnie wskutek tego, że nafta była mieszana z benzolem, co teraz zdarza się częściej, powodując eksplozję.

Wstrząsająca katastrofa samochodowa.

Berlin, 13 lutego.

W pobliżu parlamentu zdarzyła się dziś okropna katastrofa samochodowa. Taksówka spadła do Sprewy z wysokości 1 metr. z 4 osobami, z których dwie zginęły w murach rzeki.

Taksówką tą jechał kupiec berliński Tinus, który z okazji swych 40-ych urodzin wybrał się z żoną i 8-letnim synkiem do teatru na popołudniowe przedstawienie.

Koło mostu Marschallbrucke na tak sówkę najechał całym pędem inny samochód i uderzył ją tak silnie, że taksówka wpadła na chodnik, przerwała żelazne ogrodzenie wysokiego brzegu rzeki i runęła do wody.

Szofer uratował się, chwytając za pal wystający z rzeki. Kupiec zdolał wdrapać się na dach taksówki i temu tylko zawdzięcza życie. Natomiast żona kupca z dzieckiem nie mogła wydobyć się z wnętrza taksówki.

Wezwana na pomoc straż pożarna wydobyła z zatopionej taksówki zwłoki matki i dziecka.

Rzeki wystąpiły z brzegów.

Nowy Jork, 13 lutego.

Burza, połączona z oberwaniami chmur, która nawiedziła państwo Ekwador spowodowała olbrzymie powodzie, rzeki wystąpiły z brzegów, zalewając pola i niszcząc żniwa. Ofiarą powodzi stało się wielu ludzi, domostw, bydła. Połączenia kolejowe zostały przerwane. Miasto Gwajakwil stoi pod wodą.

Samobójstwo inżyniera

po sprzeczce z żoną.

Warszawa, 13 lutego.

Wczoraj o godz. 8.30 wiecz. w mieszkaniu własnym przy ul. Świętokrzyskiej 35 współwłaściciel biura elektrotechnicznego inż. Stanisław Koronowski wystrzelił do siebie z rewolweru.

Kula utkwiała w piersi. Samobójcę w stanie groźnym przewieziono do szpitala św. Ducha.

Jak stwierdzono na krótko przed zamachem samobójczym inż. Koronowski rozmawiał z narzeczoną swą p. Ireną Dąbrowską i podobno poróżnił się z nią.

Burzliwa niedziela

wyborcza we Lwowie.

Lwów, 13 lutego.

Na skutek poufnego doniesienia, że na biuro wyborcze Bezpartyjnego Bloku współpracy z rządem przy ul. Trybunałkiej planowany jest zamach przy pomocy granatów ręcznych, policja przeprowadziła wczoraj szereg rewizji i aresztowała 2 osoby, podejrzane o przygotowywanie zbrojnego wystąpienia.

Zwołane na wczoraj wiece wyborcze listy nr. 24 i nr. 1 rozwiązane zostały przez policję: pierwszy z powodu tumultu, jaki zorganizowali przeciwnicy u adw. Pierackiego, drugi z powodu rozbicia przez komunistów.

Czterech komunistów aresztowano.

W 10 rocznicę traktatu brzeskiego

Jak Warszawa zareagowała na ohydny zdradę okupantów.

10 lat temu spadła na Polskę niobowa wieść o czwartym rozbiórce Polski, dokonanym w Brześciu nad Bugiem. Prasa polska, której część wyszła w tym dniu w żalobnych obwódkach, przyniosła telegramy o zawarciu w Brześciu odrębnego pokoju państw centralnych z t. zw. ukraińską republiką ludową.

Bez wiedzy ówczesnego rządu polskiego, którego nie dopuszczono do rękawa mimo zabiegów Rady Regencyjnej i premiera Kucharzewskiego, oderwano od Polski, wielki szmat ziemi, męczeńska Chełmszczyzna.

Rządy austriacki i niemiecki dokonały ohydnej zdrady. Wszystkie polskie racje stanu, wszystkie prawa historyczne, cała tradycja narodowa, związana z ziemią Chełmską, zostały podeptane przez Berlin i Wiedeń.

Za złudną obietnicę otrzymania zboża z Ukrainy przehandlowali okupanci nasze prawo do Chełmszczyzny i wykreślili na wschodzie Polski nową linię graniczną.

Odpasć miały od Polski całe powiaty na wschód od tej linii leżące, a więc Zamość, Hrubieszów, Chełm, Kowel, Włodawa, Biała Podlaska i inne.

Nieszczęśliwa Polska deptana zbrojną stopą okupacyjnego żołdactwa, nie mogła upomnieć się zbrojnie o swoje pogwałcone prawa. Zareagowała na haniebną zdradę brzeską, czem w danej chwili mogła.

Protestem i żałobą narodową

Pierwszą odpowiedzią na akt brutalnej przemocy było podanie się rządu polskiego w Warszawie do dymisji. Tego samego dnia, 12 lutego, kiedy nadeszła wiadomość o tej strasznej krzywdzie, złożyli swoje teki do rąk Rady Regencyjnej premier Kucharzewski i ministrowie Bukowiecki, Miłkulewski - Pomorski, Poniowski, Staniszewski, Stecki, Steczkowski i Zagłębny.

Wieczorem w ów dzień zamilkły teatry warszawskie na znak żałoby narodowej, która w dwa dni później zapanowała w całej Polsce.

Dnia 14 lutego 1918 dzienniki warszawskie wydały demonstracyjnie tylko po jednej kartce druku z orędziem Rady Regencyjnej i odezwą rządu. Orędzie to w mocnych słowach piętnowało traktat brzeski, jako akt przemocy, podkreślając, że okupanci chcieli zapewnić sobie bezpieczeństwo na zachodzie za cenę żywego ciała naszego narodu, z którego wykrojono kawał ziemi.

Równocześnie ogłoszono protesty, które padły na odbytem specjalnie w tym celu demonstracyjnym posiedzeniu Rady miejskiej stolicy.

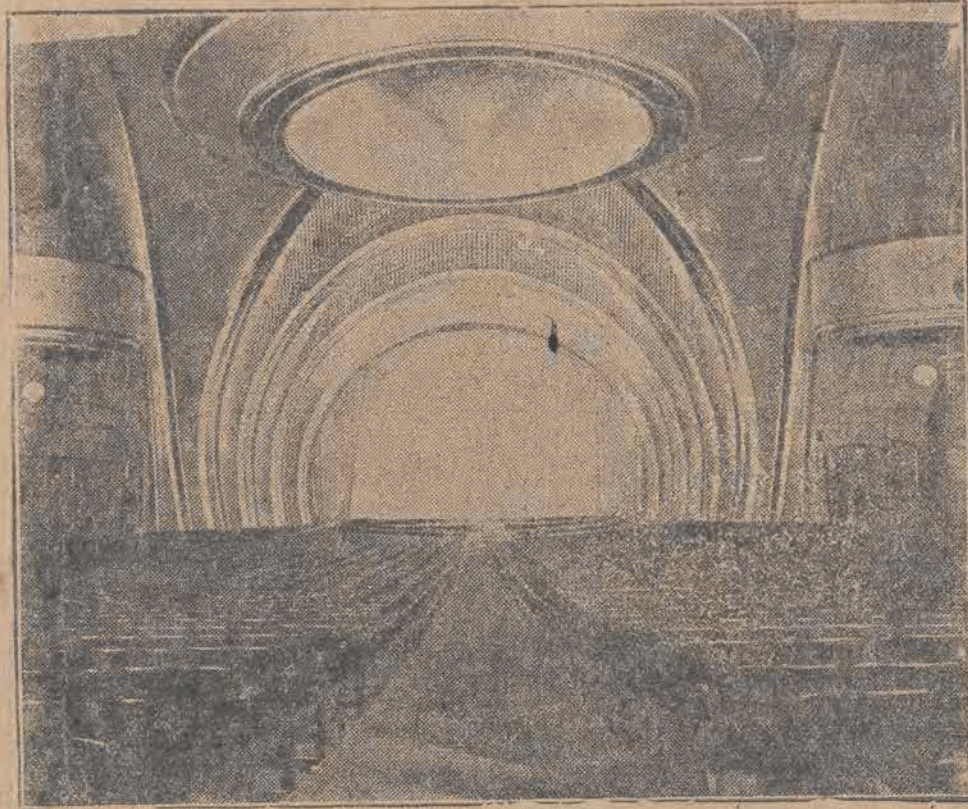
We czwartek, 14 lutego 1918 r. Warszawa jakby zamarła w swoim warkotem tempa milionowego miasta. Nie wyjechały na ulice tramwaje i dorożki, pozamykano nie tylko sklepy, ale i restauracje i cukiernie, w nieczynnych szkołach zapanowała cisza. A tylko ulicami miasta snuły się posępne tłumy w milczeniu i skupieniu na znak protestu przeciw gwałtowi, którego dopuścili się państwa okupacyjne.

Warszawa swym niemym, a jakże wymownym protestem zaimponowała okupantom niemieckim i przypawiła ich o bezsilną wściekłość. Nie mając powodu nawet militarnej represji, nałożyli okupanci na stolicę 250 tys. mk. kontrybucji „za udowodnioną krnąbrność” ludności w dniu żałoby narodowej.

Podobne jak Warszawa zachowała się w tym historycznym dniu i reszta kraju. Wysokie osobistości ze społeczeństwa polskiego, odznaczone orderami austriackimi z czasów przedwojennych, zaczęły teraz masowo orderzy swoje zwracając kancelarii cesarza, który zdradził Polaków. Dwaj Polacy, zasiadający w rządzie wiedeńskim, Twardowski i Cwikliński, podali się do dymisji.

Na szczęście traktatowi brzeskiemu nie było pisane wejść w życie. Już w kilka dni później nastąpiło zerwanie dalszych rokowań z rosyjskimi bolszewikami w Brześciu i walka po obu stronach linii bojowej wrzała nanowo.

Gigantyczne kino w Berlinie.



W Berlinie wybudowano nowy ogromny kinoteatr. Podajemy wyczerpująco oryginalnej widowni.

„Ogniem i mieczem“

na piękniejszą powieść XIX stulecia.

Entuzjastyczny głos wiojskiego uczonego.

Jak wiadomo wychodzi we Włoszech od pewnego czasu czasopismo p. t. „Rivista di Letteratura Slave”. W jednym z ostatnich zeszytów tego przeglądu znajduje się rozprawka profesora Mavera o trylogii Sienkiewicza, głęboko przeanalizowana, wolna od balastu uczoności, napisana lekko, z artystycznym smakiem. W szeregu impresyj, jakie prof. Maver rzuca, zastanawia go przede wszystkim entuzjazm i wzmożone zainteresowanie, jakie powstaje za powtórnym przeczytaniem „Ogniem i Mieczem”.

Nie zapoznając wad trylogii, wytkniętych już przez krytykę polską, prof. Maver stwierdza, że po krytycznym nawet rozpatrzeniu pozostaje niezniszczalne wrażenie tego czegoś wielkiego i pięknego. Krytyka nie może w żaden sposób zniszczyć tej wielkiej „Inzji”. „Potop” i „Pan Wołodyjowski” są, zdaniem uczonego słabsze od pierwszej części.

A jednak nicbyśmy nie mieli przeciwko temu, gdyby Sienkiewicz dążył jeszcze parę tomów, gdyby pozwolił pozostać jeszcze dłużej w tem zapamiętaniu się, wśród obrazów wciąż nowych, a wciąż podobnych do tych, któreśmy niedawno poznali.

Prof. Maver kończy swe ciekawe uwagi krótką charakterystyką stylu trylogii i oświadcza iż „Ogniem i Mieczem” jest jednym z najbardziej interesujących, a może i najpiękniejszych dzieł XIX wieku”.

W tymże zeszycie wspomnianego czasopisma znajdujemy przekład monumentalnego epizodu o Mistrzu i Śmierci z „Żywych kamieni” Berenta. Prze-

Ratujmy nasze wspomnienia od zagłady.

Dzisiejsze książki i gazety rozspia się za lat sto w pył

Parvski międzynarodowy instytut „Pracy Intelktualnej” postanowił zwrócić się do wszystkich francuskich wydawców, aby drukowali po 3 egzemplarze dzienników i książek na trwałym bezdrzewnym papierze, celem zachowania ich dla potomności.

Współczesnej kulturze grozi bowiem zupełna zagłada i za kilkaset lat ludzkość nie będzie wiedziała o nas.

Przyczyną tego jest lichy, rozlatujący się papier, z którego po kilku latach robi się proch i pył.

Kobieta — ambasadorem chińskim w Paryżu.



Panna dr. Sumet Scheng wysłana została przez rząd nankiński do Paryża celem reprezentowania go na forum polityki światowej.

Demonstracje antyżydowskie w Bagdadzie.

Bagdad, 13 lutego.

W związku z przybyciem angielskiego działacza sionistycznego Monda, od były się tutaj demonstracje antyżydowskie, w których brało udział 10.000 osób. Stłumiła je policja. Z okolic miasta donoszą, że pod pretekstem urządzenia demonstracji antyżydowskiej arabowie napadają podróżnych i rabują ich mienie. Wysłano przeciwko tym bandom arabskim silne oddziały policji konnej.

Opisał własną śmierć.

Niezwykły eksperyment studenta amerykańskiego.

Amerykański student Stephen Bross w 23 roku życia osądził, że tak dobrze już zna to życie i na tyle się nim przesycał, iż postanowił zapoznać się ze śmiercią.

Chcąc jednak dla potomności przechować obraz swojego zgonu, wziął ze sobą papier i ołówek do łazienki, w której miał popelnić samobójstwo: Odkreślił kurek od gazu, a gdy przerażona matka otworzyła drzwi znalazła syna martwego, a obok niego kartkę z następującymi słowami:

„Odkreśliłem kurek od gazu. Gaz syci trochę, ale niema przykrego zapachu. Chciałbym, aby za moim pośrednictwem świat dowiedział się o szczegółach procesu umierania. Teraz już minęły trzy minuty... Nie czuję się wcale źle, pięć minut, głowa zaczyna mnie nieco boleć, ośm minut, utraciłem nagle całkowitą ochotę do pisania, niech się świat nie dowie niczego o moim konaniu, precz z tym światem!”

Z galerii współczesnych malarzy włoskich.



Luigi Bracchi: „Obrazek włoski”.

Lódź w dobie chłopczycy.

Wielka rewia karnawałowa „Expressu”.

Serja IV: Sprawa honorowa Cypkina.

Rys. St. Dobrzyński.



I nadeszła straszna chwila
Drzy młodzieniec ów przystojny,
Ale Cypkin — proszę patrzeć
Najzupełniej jest spokojny.



W tem się rozległ krzyk: „Policja”!
Aż zabrzmiało echo w lasku
Co się potem krzyku stało
Ujrzyć można na obrazku.

Patentowany sposób na zdobycie serca panny.

Stary kawaler w beczce ze smołą. „Szatan!” — krzyknęła panna i zawezwała ojca.

Kawaler uciekł do stajni, gdzie go skopały konie.

Lódź, 13 lutego.

Zygmunt Kozimierski, stary kawaler, zamieszkały w jednej z wiosek powiatu łaskiego, postanowił się ożenić. Pięćdziesięcioletni, brzydki niepozorny mężczyzna nie cieszył się powodzeniem u poci pięknej tembardziej, że nie miał majątku. Dziewczyny wiejskiej drwiły z niego, to też Kozimierski, który upatrzył sobie jedną z nich nie miał śmiałości jej się oświadczyć. K. po dłuższym namyśle zwrócił się do jednego z młodych parobczaków, prosząc go, by mu poradził, w jaki sposób ma zdobyć serduzko dziewczyny. Młodzieniec za butelkę wódki dał mu odpowiednio wskazówki. — Dziewczynę trzeba czemś zadziwić, a wtedy z pewnością będzie was kochać — oświadczył. — Kiedy ja tego nie potrafię zrobić — wybelkotał Kozimierski. — Grunt — to odwaga. Radziłbym wam działać w następujący sposób. Przebieżcie się w kobiecym strój i ukryjcie się w nocy w pokoju ukochanej. Gdy jej ojciec uda się na spoczynek, oświadczycie się ukochanej. Zgodzi się na wszystko, bo będzie się obawiała, że ojciec zbudzi się ze snu. Kozimierski westchnął ciężko. — Spróbuj, może mi się uda! Po kilku dniach przystąpił do wykonania oryginalnego planu. Wówczas przez okno dostał się do zagrody ojca ukochanej, Walerjana Fijałkowskiego. W długiej jasnej sukni, którą pożyczył od ciotki i w białym czepku na głowie wyglądał wręcz niesamowicie. W mieszkaniu panowała zupełna cisza. Kozimierski obawiał się jednak wejść do pokoju i na wszelki wypadek ukrył się w beczce. Nieborak nie wiedział, że znajdowała się w niej smoła. Gdy więc po kilku chwilach wyskoczył z ukrycia orzwoominał murzynkę.

Nie chciał się już jednak cofnąć. Skrzypnęły drzwi i czarny kawaler w kobiecym stroju znalazł się w izbie, w której spała jego ukochana. Zbliżył się szybko do jej łóżka i wyszeptał: — Jakaś ty piękna!... Dziewczyna zbudziła się. Przy świetle zapalki ujrzała u wezgłowia potworne widziadło, które z dzikim chichotem odskoczyło w kierunku drzwi. — Szatan! — krzyknęła przerażona i zerwała się z łóżka. — Nie krzycz! — usłyszała cichą od

powieź — wszystko ci zaraz wytłumaczę... Nie chciała go jednak wysłuchać i pobiegła zbudzić ojca, który uzbroił się w kłonicę i ruszył na tajemniczego gościa. Pechowy amant schronił się w stajni i zamknął za sobą drzwi. Po chwili rozległy się jego nieudzielne wrzaski. Nawet konie przeraziły się niezwykłego intruza i pokopały go. Gdy Fijałkowski wyważył drzwi stajni, Kozimierski leżał nieprzytomny na ziemi. Wezwano doń pomoc lekarską.

Fabrykant w beczce z popojami. Wyskakując oknem z restauracji, skapał się w odpadkach kuchennych.

Z Warszawy donoszą:

Dwaj fabrykanci kopyt szwedeckich, pp. Marjan Reszel (Piwna 15) i Adam Nowacki (Mylna 9) pili z niebywałym impetem w popularnym „Barze Wiedeńskim” (Trebacka 11). Pan Adam liczył na pana Marjana ten zaś ufał bezgranicznie panu Adamowi. Dopiero pod koniec libacji dowiedzieli się z przykrością, że obaj nie mają gotówki. Rachunek wynosił około 30 złotych. Po krótkiej naradzie, przemysłowcy powstali od stołu wyszli na korytarz i zamknęli się na haczyk w dyskretnym pokoiku. Pozostawała jedyna droga ucieczki — małe, kwadratowe okienko. Pan Reszel ostrożnie wytlubał kit, wyjął z ramy szybę i, wspomagany przez kolegę, wsunął się do otworu. Nieborak nawet nie przypuszczał, w jak przykrej znajdował się sytuacji. Pod oknem stała wielka beczka, do której wrzucano odpadki restauracyjne, przeznaczone do tuczenia wieprzów firmowych.

Wyskakując z okienka, fabrykant wpadł do owej kadzi i skapał się z kłową. Rozpaczył wrzaski zaalarmowały dozorcę, który dla pewności zamknął brame. Drugi gość, p. Nowacki, usiłował uknąć w podobny sposób, ale ponieważ jest szerszy w biodrach — ugrzązł w okienku i musiano go wyciągać za nogi. Speszonych fabrykantów zabrał policjant do komisariatu. Wyrazili szczerą skruchę. Pan Reszel otrzymał z domu komplet zapasowej garderoby. Po wytrzeźwieniu i spisaniu protokołu, obu zwolniono.

TEATR KAMERALNY.

Dziś i jutro komedia salonowa Roberta Bracco „Niewierna” z Mieczysława Cwiklińskiego.

TEATR POPULARNY.

Dziś „Kryśka leśniczanka”. W środę, dnia 15 b. m. „Kryśka leśniczanka” na rzecz Związku robotników „Prłaca”. Wszystkie bilety sprzedane.

Krwawe bótki niedzieli.

Ubiegła niedziela obfitowała w krwawe bótki. W klatce schodowej domu przy ul. Sierakowskiego 8 w czasie sprzeczki otrzymali szereg ran zadanych tępe narzędziem 22-letni Alfred i 48-letnia Ida Handtowa.

Lódź, 13 lutego.

Przy zbiegu ulic Aleksandrowskiej i Kielbacha 32-letni murarz Kazimierz Anuta w stanie pijanym pokłócił się z kilku osobnikami, którzy dotkliwie go poturbowali. Hersz i Lipek, Morgenszternowie, handlowcy, w Andropolu pod Łodzią zostali napađnięci przez kilku osobników, którzy zadali im dość ciężkie rany. Udzielono im pomocy lekarskiej.

Tragiczny wypadek w gazowni.

Lódź, 13 lutego.

W gazowni miejskiej przy ulicy Tarogowej wydarzył się wczoraj tragiczny wypadek. 58-letni Walenty Małachowski, palacz, podczas pracy wpadł do żelaznego koryta, doznając cięższych obrażeń cieleśnych. Pogotowie w stanie nieprzytomnym odwiozło go do domu.

Z notatnika reportera.

Lódź, 13 lutego.

Wajś Bajfi, zam. przy ul. Lutomierskiej nr. 14, skradziono z komórki 6 in-dyków, 3 gęsi i 4 kury, ogólnej wartości 200 złotych. Grubski Andrzej, lat 52, bez stałego miejsca zamieszkania, skradł z mieszkania dozorczyńi Marjanny Jędraszek, przy ul. Aleksandryjskiej nr. 22 — 95 złotych. Muszce Dawidowi, zam. przy ul. Cegielnianej nr. 15, skradziono z mieszkania pościel i ubranie, wartości 70 zł. Zbroja Czesław, zam. przy ul. Kielma nr. 18 i Mózdzynski Edward, zam. tamże, na schodach pierwszego piętra przy ul. Narutowicza nr. 36, skradł sakiewkę z pieniędzmi Kryszek Taubie, zam. przy ul. Piotrkowskiej nr. 81. W firmie b-ci Szwalbe, przy ulicy Piotrkowskiej zapomocą wybicia szyby w oknie wystawowem, skradziono różnej galanterji na sumę 193 zł.



— Czy pan doktor ma dużą praktykę?
— Chwilowo mam tylko jednego pacjenta, ale, dzięki Bogu, ma piętnaście chorób.

Na dzień dobry

Tak źle nie jest znów w tej Łodzi...

Skąd te wieczne utyskania, że tak źle się nam powodzi? Czy to aby nie przesada? Tak źle nie jest znów w tej Łodzi...
Trudno związać koniec z końcem? Czekaj po uszy w długich brodzach? Lecz najwyższej wszak — co drugi... Tak źle nie jest znów w tej Łodzi...
Że morderstwa, samobójstwa są z tej racji u nas w modzie — To — najwyższej z dziesięć na dzień... Tak źle nie jest znów w tej Łodzi...
A że wielu instytucjom Malwersacja nieraz szkodzi —? Toć nie codziennie, I — nie każdej... Tak źle nie jest znów w tej Łodzi...
Prawda, że — kanałów braku — W błocie brodzą starzy — młodzie, Ale tylko, gdy — deszcz pada... Tak źle nie jest znów w tej Łodzi...
A nadzieja na czas lepszy Wciąż człowieka — za nos wodzi... Wciąż się rażno dziś pocieszmy: Tak źle nie jest znów w tej Łodzi...
Remus.

Przez monokl.

SKUTKI NIEPOGODY.

— Ach, taka straszna burza i ulewa, a mój Kostek wyszedł właśnie z domu.
— Nie lękaj się, napewno schronił się do jakiejś knajpki!
— Ależ ja się tego właśnie obawiam.

ZAKOCHANY.

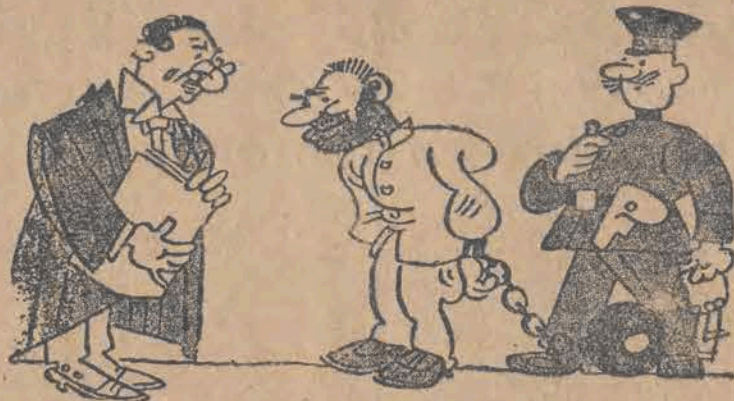
Narzeczona: — Czy też ty czasem myślisz o mnie?
On: — Przez cały dzień. Odkąd zaś jesteśmy zaręczeni, każę się budzić o godzinę wcześniej, by dłużej myśleć o tobie. La najdroższa!

Z TEORJI MUZYKI.

— Jaka jest różnica między śpiewem chóralnym a śpiewem solowym?
— Śpiew chóralny jest to śpiewanie „en gros”, a śpiew solowy — to „en detail” — odpowiada uczeń, syn kupca.

ZŁE SERCE.

Mały Tomcio stoi na ulicy i beczy.
— Dlaczegoż tak ryczysz? — pyta się go przechodzień.
— Bo mój tatuś powiesił obraz w mieszkaniu.
— To przecież niema powodu do płaczu!
— Tak, ale tatuś musiał gwóźdź wbić i uderzył się przytem młotkiem w palec.
— Ach, jakież ty pocziwe dziecko; nie martw się, palec ojca się wnet zagoi.
— Tak — powiada, ciągle becząc ma lec — ale ja się z tego tak okropnie śmialem...



— Czy siedzieliście już kiedyś przedtem w więzieniu?
— Przedtem nigdy, panie mecenasie, ale po włamaniu dość często.

Upośledzona ul. Węglowa
Chodnik, który nie jest chodnikiem.

Łódź, 13 lutego.
Są na świecie różne rzeczy, o których się nie pamięta, które się świadomie lub nieświadomie zaniedbuje...
Ale — żeby chodnik uliczny wielkiego miasta, położony wcale niedaleko od śródmieścia, bynajmniej nie gdzieś tam — hen na krańcach, mógł trwać dłużej, długie lata bez naprawy — to już jednak jest w swoim rodzaju **curiosum**, które możliwe jest chyba tylko w — Łodzi...
Chodnik taki istnieje na ulicy Węglowej, poczynając od Sienkiewicza, aż niemal do końca tej uliczki.
Właściwie jednak — trudno o nim mówić: „Istnieje”...
Ongiś, już chyba przed bardzo wieloma laty, był on asfaltowany, już od dawna jednak

„wychodził” się do tego stopnia, że z asfaltu śladu nawet nie pozostało.
To, co jest, nie zasługuje wogóle na nazwę chodnika. Jest to raczej jakaś arcyniewygodna ścieżka, na której w czasie ładnej suchej pogody można z łatwością wykreślić sobie nogę w czasie słoty zaś — wogóle trudno po niej chodzić.
Jest to albo topielisko, albo ślizgawka z zamrażniętych kałuż, zależnie od pory roku.
Biegają lata za latami, zmieniają się rady miejskie, „idzie jesień i zima” — o remont tego pseudo-chodnika nikt się nie troszczy...
Może nareszcie teraz zmiłują się ojcowie miasta nad tym upośledzonym zakątkiem i pozabawia go cech wiejskich, oddając jednocześnie cechami wielkomiejskiej kultury? R.

Amerykański łowca sztuk i aktorów.
Europejscy autorzy i aktorki marzą o nim.

Trzy miesiące w roku podróżuje po Europie mr. Albrecht Woods, zwany popularnie „Wszchemocny Al”.
Jeździ od miasta do miasta i każdy wieczór spędza w teatrach. W dzień zaś czyta przez 10—12 godzin sztuki teatralne.
Mister „Al” jest bowiem największym potentatem teatralnym w Ameryce i zbiera dla scen w Stanach Zjednoczonych sztuki u aktorów.
Autor, którego utwór zakontraktuje mister „Al”, ma prawo nazwać się wybrańcem losu, gdyż staje się zamożnym człowiekiem. W najgorszym razie 1000 przedstawień zapewnionych, w razie powodzenia może być i 10,000, rozumie się na kilkunastu scenach odrazu. I choć tantjemy są stosunkowo niewiel-

kie, jednakże liczyć można najmniej na 50 tysięcy dolarów.
Inaczej mister „Al” nie zadawałby sobie trudu i nie zawierał umowy.
W angielskim świecie teatralnym przyjazd amerykańskiego potentata wywołuje dreszcz niecierpliwości.
Kogo też mr. Woods zaangażuje? Czasami nikogo, zwykle jednak kilkanaście osób.
I to nie z pierwszorzędnych teatrów ale z małych scenek prowincjonalnych lub podmiejskich. Wie bowiem doświadczony znawca teatrów, iż nie zawsze w wielkich teatrach należy szukać wielkich talentów.
Mr. Woods wybrał już w Anglii 2 sztuki i 4 aktorki i odjechał do Francji.

Niezwykłe eksperymenty z medjum przy pełnym oświetleniu.

Z Warszawy donoszą:
W czasopiśmie „Zagadnienia Metafizyczne” red. Prosper Szmurło wyraził opinię, iż światło dzienne, lub sztuczne nie powinno wpływać ujemnie na zjawiska medialne. Wszystko ma zależeć od dobrej woli medjum oraz od treningu.
Potwierdzenie tej tezy znajdujemy w największych doświadczeniach z p. Andrzejem Mirskim, który posiada niezwykle własności telekinetyczne.
W nocy z czwartku na piątek, w mieszkaniu inżyniera M. (Aleje Jerozolimskie 45) odbył się emocjonujący seans. Wobec ośmiu osób p. Mirski pogra-

zył się w sen bez pomocy magnetyzera. Trans trwał około pół godziny, poczem obudzono medjum i zapalono kilka żarówek elektrycznych.
Zupełnie nieoczekiwanie w odległości czterech metrów od grupy uczestników, stojący obok pianina taboret ruszył z miejsca i ślizgając się z wolna po posadzce, powędrował do przeciwniejszej ściany.
Następnie z teczki wyfrunęły nuty, rozlatując się po całym pokoju.
Zjawiska te wywarły na widzach silne wrażenie, bowiem byli przygotowani jedynie na „aporty”, w których celuje p. Mirski.



Różności teatralne.

Przybytko-Potocka w Praazie czeskiej. — Józefina Baker a... równowaga polityki austriackiej. — Polski dramat w Japonii. — Dokument z dawnych stosunków teatralnych.

Po wizycie wielkiej aktorki czeskiej Marii Huebnerowej w Warszawie, Praża zaprosiła z kolei na występy naszą znakomitą aktorkę — Marię Przybytko-Potocką.
Dnia 20-lutego rozpoczyna pani Przybytko-Potocka występy w Narodnim Divadle rolą, w której jest w istocie meporównana, w Madame Sans Gene. Wystąpi następnie w Vstavovskiem Divadle w roli równie świetnej w Kochankach Waclawa Grubifiskiego w przekładzie dra B. Vydry.

W związku z przyjazdem do Wiednia słynnej tancerki Józefiny Baker (o czem w swoim czasie donosiliśmy w „Expresie”) postawie partii chrześcijańsko-społecznej poczynili starania u kanclerza Sepla i innych przedstawicieli rządu, aby nie dopuścić do występów tancerki. Postawie narodowo-socjalni zagrozili zaś demonstracjami na wypadek gdyby Józefina Baker ukazała się na scenie.

Magistrat wiedeński — jakby w pośredniej odpowiedzi na to, odmówił koncesji zamkniętemu od dłuższego czasu teatrowi Ronachera, gdzie miała wystąpić Józefina Baker. Odmowa motywowana jest złym stanem finansowym teatrów wiedeńskich, któryby pogorszyła jeszcze konkurencja zagraniczna...

Wobec takiego stanowiska rządu i miasta egzotyczna tancerka zapewne będzie zmuszona zrezygnować z oświetlenia stolicy naddunajskiej swojemi niezwykłymi produkcjami.

Niezwykłe sensacyjna, bądźco bądź, wieść przybyła w tych dniach do Warszawy z Japonii:

Teatr cesarski w Tokio wystawił niedawno Wyspiańskiego „Sędziów” w przekładzie japońskim.

Ciekawy dokument zachował się w archiwum dawnego cesarskiego teatru w Wiedniu. Jest to kwit na piątek tygodniową jaką pobierał jeden z najwybitniejszych aktorów tego teatru za czasów cesarzowej Marii Teresy (druga połowa w. XVIII).

Kwit ten brzmi w przekładzie tak: W tym tygodniu śpiewałem 6 arji — 6 guldenów; raz poleciałem w górę — 1 gulden, raz skoczyłem do wody — 1 gulden; raz zostałem obłany — 0,34 guldena; 2 razy dostałem po twarzy — 1,08 guldena; raz mię kopnięto — 0,34 guldena. Razem 9,76 guldena, których odbiór z wdzięcznością kwituję.

TEATR MIEJSKI.

Dodatkowe i ostatnie występy Mieczysława Frenkła odbędą się w dniach: wtorek, środa, czwartek i sobota po południu (ceny popularne). Bilety ulgowe ważne na wtorek. Na przedstawienie sobotnie pierwszeństwo w nabywaniu biletów mają szkoły. Sprzedaż w cukierni Gostomskiego od 10 r. do 7 wiecz.

W piątek na jubileusz świetnej artystki zespołu teatru miejskiego p. Antoniny Dunajewskiej dana będzie premiera słynnej „tragifarsy kultuńskiej” Gabrieli Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej”. Reżyseruje K. Tatarkiewicz.

APOLLO
Konstantynowska 16

Dziś wielka premiera!

PIOTR WIELKI

Dramat historyczny, osnuty na tle panowania wielkiego cara Rosji w 10 ciał wielkich aktach.

W rolach głównych: **Emil Jannings, Bernard Goetzke**

Ważniejsze epizody obrazu: BITWA POD POŁTAWĄ Walka ciemnoty z oświatą! Więzienie moskiewskiej twierdzy! Wyroyny syn! Zamach! Nowa caryca! Wyrzuty sumienia i śmierć Piotra Wielkiego!

Obraz ilustrowany śpiewami chóru artystycznego „HARMONIA”.

Dziś wielka premiera!

Pałac zięcy iskrami.

Grunt, na którym stoi, jest niejako zbiornikiem energii elektrycznej.

Szczególne odkrycie przy badaniach wiertniczych.

Piękny pałac właściciela dóbr w Kiszombor, na Węgrzech, stał się miejscem osobliwych zdarzeń.

Właściciel pałacu i inni jego mieszkańcy zauważyli, iż z mebli tryskają iskry elektryczne. Zjawisko to zauważono przed trzema tygodniami.

Na skórzanem fotelu leżał piesek pokojowy. Gdy pani domu pogłaskała go, z sierści zwierzęcia posypały się iskry i poparzyły jej ręce.

Wkrótce potem życie w pałacu stało się niemożliwe.

Wszystkie przedmioty były tak naderżowane elektrycznością, iż nie sposób było ich dotknąć bez obawy narażenia się na poparzenie.

Właściciel pałacu pojechał więc do Budapesztu, aby zaprosić specjalistę, któryby zbadał tajemnicę iskielek elektrycznych.

Do Kiszombor przybył inżynier, Antoni Lohaus i rozpoczął badania.

Początkowo przypuszczał, iż przyczyną wylądowań elektrycznych jest silna antena, znajdująca się na dachu pałacu.

Antenę usunęto, lecz wylądowania elektryczne trwały dalej.

Po dłuższych badaniach inżynier stwierdził, iż grunt, na którym stoi zamek, jest zbiornikiem elektryczności. Wskazywały na to przyrządy służące do mierzenia siły elektrycznej.

Należy przypuszczać, iż pod pałacem znajdują się jakieś pokłady, które gromadzą elektryczność.

Rozpoczęto próbną wiercenia i natrafiono na gaz ziemny.

Odkrycie to wcale nie zmartwiło właściciela pałacu: wprawdzie zburzy go, lecz w zamian stanie się właścicielem bardzo rentownej kopalni.

Nowe szlaki powietrzne nad Bałtykiem.

Lotnictwo staje się z każdym dniem coraz popularniejszym i powszechniejszym środkiem komunikacji. Zwłaszcza nad Bałtykiem powstają w roku bieżącym nowe połączenia lotnicze pozwalające na odbywanie szybszej podróży z Gdańska do Libawy i Helsinforu.

W dniu 23 kwietnia rozpoczyna się z Wrzeszcza pod Gdańskiem regularne loty nad morzem w kierunku: Szczecin — Gdańsk — Libawa — Helsingfors. Po nadto utrzymane będą loty nocne na linii Berlin — Gdańsk — Królewiec z połączeniem do Rygi i Moskwy. Wprowadzone będą również loty na linii Gdańsk — Elbląg — Olsztyn.

Rząd niemiecki czyni zabiegi, aby Polska zniósła zakaz przelotu samolotów niemieckich nad Pomorzem. Użytkowanie takiej koncesji przez Niemcy ułatwiłoby im opanowanie komunikacji lotniczej z Rosją sowiecką.

Pałace powietrzne.

Anglia zamierza zbudować wielki hotel powietrzny, który ma się składać z olbrzymiego, bo 210 metrów długości liczącego samolotu o czterech piętrach. Hotel ma posiadać tyle pokoi, aby móc pomieścić stu pasażerów, nie licząc oczywiście załogi.

Oprócz tego samolot ten posiadać będzie jadalnię, obliczoną na 50 osób. Taki samolot - hotel przebywałby odległość między Londynem a New Yorkiem w ciągu czterdziestu godzin.



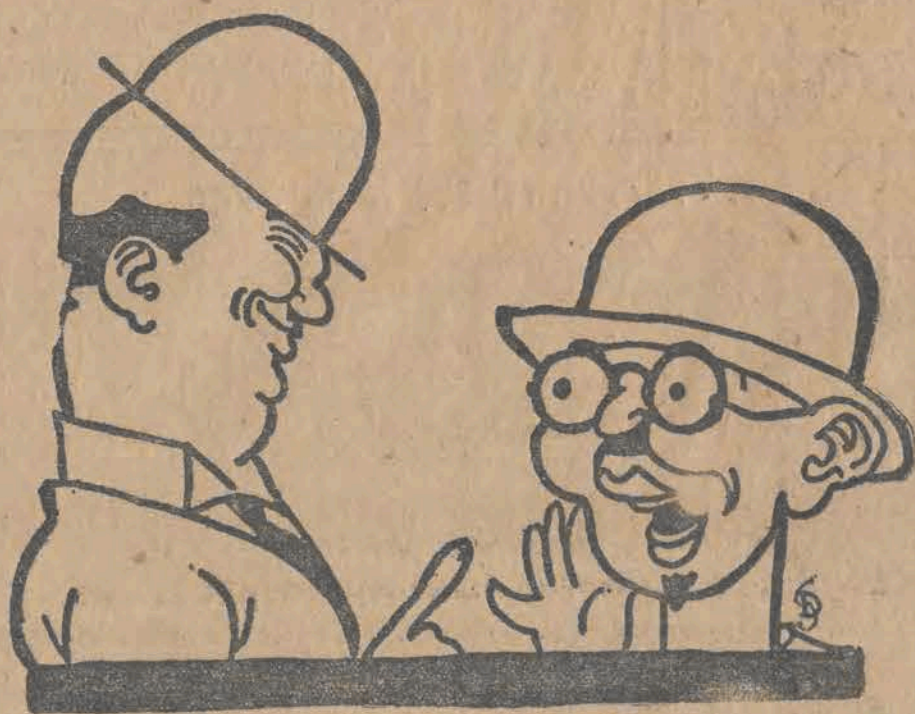
Król tonów OSKAR STRAUS

Królowa ekranu LIANA HAID

stworzyli gwóźdź sezonu p. t.

„OSTATNI WALC“

Wkrótce w „Expres



KAC KOTEK

Kto jest wrażliwszy: Blondynki czy brunetki?

W. Marston, docent filozofii na jednym z uniwersytetów w St. Zjednoczonych, doszedł do wniosku, że blondynki są wrażliwsze niż brunetki. Do tego wniosku doszedł Marston nie dzięki długoletnim stosunkom przyjaźni z młodemi kobietami o różnym zabarwieniu włosów, lecz jedynie na podstawie badań naukowych.

Odpowiednie doświadczenia poczynił w jednym z kinoteatrów nowojorskich. Zaprosił on w tym celu na wyświetlenie filmu trzy brunetki i trzy blondynki; w filmie tym wiele było miłości, namiętności, zbrodni i romantyzmu.

Przy pomocy specjalnych przyrządów, mianowicie sfigmomanometru i pneumografu oraz trzymając dłonie zaproszonych Marston stwierdził, że brunetki są odporniejsze na wrażenia z ekranu

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Wielka sensacja
N'EWOLNICA z RIO de JANEIRO

W spelunkach hańby i rozpusty Albert Steinrück

gdy natomiast nerwy blondynek oddziaływały bardzo silnie.

Ciekawa też rzecz, czy ten pogląd znajdzie naprawdę uzasadnienie naukowe?



Josephine Baker

przyjeżdża w najbliższych dniach do Łodzi i wystąpi?

„Przywiązany sługa“. Kamerdyner hrabiny włoskiej zawładnął jej sercem i fortuną.

Wielką sensację sprawiło we Włoszech małżeństwo hrabiny Valasco, właścicielki wielkich posiadłości w okolicy Palermo z długoletnim swym kamerdynerem.

Obecny małżonek hrabiny zaczął karierę jako chłopiec do posług.

Z biegiem czasu zyskiwał łaski chlebobawczyni a po śmierci jej męża został zarządcą dóbr, a następnie awansował na generalnego plenipotentę.

Na strzegącą się damę wywierał magiczny wpływ, a gdy o jej córce starał się pewien zubożały książę, kamerdyner potrafił zerwać to małżeństwo w nadziei że sam poślubi hrabiankę.

Jednakże matka obawiając się utraty „przywiązanego sługi“, zdecydowała się sama wyjść za niego za mąż, a jednocześnie uczynić go współwłaścicielem ogromnej fortuny.

Na księżycu ziębi i parzy W nocy 163 stopnie zimna w dzień upał.

W laboratorium astronomicznym w Filadelfii dokonano nowych obliczeń temperatury panującej na księżycu.

Obliczenia te zrobiły wielką niespodziankę, gdyż wykazały, iż na księżycu panują nie tylko wielkie zimna, ale także ogromne upały.

W połowie nocy temperatura na księżycu spada do 163 stopni Celsjusza zimna, nad ranem wynosi 123 stopnie mrozu natomiast w porze najsilniejszego działania słońca dochodzi do 77 stopni gorąca.

Dziwny ob'aw zdżiczenia.

Zauważono od pewnego czasu, jakas zorganizowana widać banda wypowiedziała zawziętą walkę czekającym przed paryskimi teatrami samochodom prywatnym. Walka ta polega na pauciu przez złoczyńców opon; przecina się nożami nie tylko opony na kołach, lecz również zapasowe.

Ponieważ do policji przychodzą raporty o coraz nowych objawach tego zdżiczenia, postanowiono obostrzyć nadzór nad prywatnymi samochodami.

Przechodząc przez ulicę, rozejrzyj się uważnie, a unikniesz kalectwa i śmierci.



Dziś Dziś

Porywający potęgą uczucia dramat ilustrujący życie wielkiego księcia po rewolucji rosyjskiej pod. tyt.:

GEHENNA MIŁOŚCI

Przy współudziale najwybitniejszych gwiazd ekranu — Iwan Petrowicz, Bruno Kastner, Vivian Gibson

Specjalnie zaangażowany znakomity chór rosyjski

Ilustracja muzyczna spec. dostosowana do obrazu z utworów rosyjskich kompozytorów pod dyr. R. Kantora. — Ze względu na wysoką wartość artystyczną i nastrojową filmu uprasza się Sz. Publ. o punktualne przybycie na posz. seans. o g. 4, 5.30, 7, 8.30 i 10 w., w soboty i niedziele o g. 4-jej pp.

Jubileusz „czarnego picia“.

Od dwustu lat ludzie piją kawę.

Brazylja obchodzi uroczyste ten jubileusz.

Brazylja obchodzi 200-lecie wprowadzenia do kraju rośliny kawowej. Proincje, których plantacji głównym produktem jest kawa, a więc Sao Paulo, Bahia, Rio de Janeiro, Pernambuco, Spirito Santo, obchodzą ten jubileusz niezwykłe uroczyste i hucznie.

Należy sobie bowiem przypomnieć, jaką rolę kawa odgrywa w Brazylji; stało się wprost zwyczajem ogólnym każdemu kto w dom przybywa, przedewszystkiem podać filiżankę kawy. Brazyljczycy nie znają może Woltera, ale hołdują jego po głądowi, że przy pracy i rozmowie, przy każdej ogólnej sposobności należy się po krzepić gorącą kawą.

Kawa w Brazylji jest niezwykle tania. Restauracje nie wstawiają w ale kawy do rachunku (jak dawniej u nas chleba, spożywanego przy obiedzie).

Brazylja nie jest ojczyzną kawy, jest natomiast idealnym terenem uprawy rośliny kawowej. Wogóle należy stwierdzić, że jest szereg roślin — jak np. tytoń, kakao, chinina itd. — które udają się tylko w pewnych krajach, na pewnych glebach i wśród pewnych warunków klimatycznych.

Kawa została więc z obcych stron przeschczepiona do Brazylji i przyjęta się na jej glebie tak idealnie, jak palma kokosowa, pochodząca z archipelagu Oceanu Spokojnego lub ryż, pochodzący ze wschodniej Azji.

Słowo kawa pochodzi od arabskiego „kahua“, wymawianego po turecku „kahve“. Roślina „coffea arabica“, hodowana w Afryce i Azji, potem w Europie, została przewieziona do Ameryki, gdzie natrafiła na najpodatniejszy grunt do miasowej uprawy.

Pierwotnie miała roślina ta istnieć w Sudanie i Abissynji; stąd miała się dostać do Arabji (w oazie, zwanej Mokka).

Pierwszymi Europejczykami, którzy „odkryli“ kawę, byli weneccjanie. Byli to: botanik Alpini w Egipcie i wenecki oficer Morosini. Przechowany jest list Morosini'ego z r. 1585, opowiadający o kawiarniach, jako gospodach, w których pije się czarna, gorąca woda, znajdują się w nich ziarna, zwane „cavee“, mające ponoć tę właściwość, że odbierają sen noszą ludzom.

Historja przewiezienia rośliny kawowej do Ameryki jest bardzo interesująca. Przez długi czas przypuszczano, że holendrzy byli pierwszymi, którzy tego do konali. Okazało się, że jest to błędne mniemanie. Holendrzy wzięli z oazy arabskiej Mokka-kilka krzewów kawowych i przewieźli je w r. 1690 na Jawę, gdzie — jak wiadomo — po dziś dzień u

prawa kawy jest bardzo rozwinięta. Z Jawy przewieziono kilka krzewów do ogrodu botanicznego w Amsterdamie. Burmistrz tego miasta podarował kilka takich krzewów królowi francuskiemu Ludwikowi XIV.

28 lipca 1714 został ten dar uroczystie przez holenderską deputację wręczony królowi na zamku Marly. Spowodowało to, że paryska „Academie des sciences“ zainteresowała się tą rośliną. Pierwszy lekarz nadworny króla, dr. Le Monnier, był zdania, że roślina ta pochodzi z Ameryki. Rozpoczęła się polemika, w której redaktor „Année litteraire“, Fredon, starał się udowodnić, że kawa jest produktem rośliny, która holendrzy zawieźli do Ameryki.

Wtedy to zabrał głos niemal 100-letni starzec i ogłosił następujące oświadczenie: „Ja De Clieu, były kapitan okrętu, były gubernator Guadelupy, komtur orderu Ludwika, przywozem do ogrodu botanicznego w Amsterdamie jeden krzew kawowy do Martyniki. Podczas podróży gdy okręt bawił w strefie tropikalnej, zabrakło nam wody i otrzymywa-

liśmy tylko bardzo skąpe racje. Dzieciłem więc moją racją wody z krzewem, by go utrzymać i nie dopuścić do uśchnięcia...“

Bohaterski pionier kawy! Kto z milionów ludzi, rozkoszujących się w skwarne lato lodami kawowymi, wie, że zawdzięcza ten smakowity poświęceniu kapitana De Clieu?

Gdy kapitan przybył na Martynikę, zasadził swój krzew i po dwudziestu miesiącach otrzymał pierwszy zbiór. Wytlumaczył tubylcom, jak należy uprawiać glebę pod hodowlę i przystąpił do systematycznej kultury rośliny Powoli rozwinęło się wielkie przedsiębiorstwo. De Clieu przewiózł krzew kawowy z Martyniki do Guadelupy, San Domingo, Guajany, wreszcie do Brazylji.

Oto historia tego krzewu, który dziś dostarcza nam „artykułu codziennej potrzeby“, bardzo rozpowszechnionego na całym świecie. Kto jednak, siedząc w kawiarni i popijając „pół-czarnej“, myśli o tych dawnych czasach i tych dziwnych kolejach i wożach krzewu „coffea arabica“?

Tygrys-artystą filmowym.



Oto słynny tygrys bengalski, własność wytwórni „Paramount“ w Hollywood, występujący w wielu sensacyjnych filmach amerykańskich.

Małżeństwo Iwana Mozzuchina.

Znakomity aktor żeni się ze swoją koleżanką.

Z Berlina donoszą, że znakomity rosyjski aktor filmowy, Iwan Mozzuchin, który niedawno święcił tryumfy w filmie „Casanova“ zaręczył się obecnie oficjalnie z młodą duńską aktorką filmową, Agnieszką Petersen, która udzieliła wywiadu berlińskiej korespondentce kopenhaskiego dziennika „Polityken“.

— „Sama nie wiem, jak do tego przyszło — opowiada z uśmiechem panna Petersen. — Nikt nie byłby pomysłał, że Mozzuchin się kiedy ożeni i sam on tego pewnie sobie nie wyobrażał. Czyż podobna sobie wyobrazić, aby „Casanova“ mógł się ożenić?“

— Od pewnego czasu zauważyłam, że pomiędzy nami nawiązało się coś nowego. Znalismy się już oddawna i byliśmy zawsze tylko dobrymi przyjaciółmi i kolegami. Pomimo mojej młodości stałam się dla niego niejako starszą przyjaciółką, przed którą się zwierzał ze wszystkiego. I oto w ostatnich dniach, w obecności kilku przyjaciół, Mozzuchin przedłożył mi dokument, który miałam

podpisać. Dokument ten sporządzony był w języku rosyjskim i dopiero Iwan musiał mi wytłumaczyć, że to jest kontrakt małżeński. Podpisałam napół żartem i świadkowie podpisali również. Dopiero gdy spojrziałam na Iwana, zrozumiałam, że cała sprawa jest zupełnie na serio. Teraz czuję się zupełnie szczęśliwa. 12 marca odbędzie się nasz ślub w Nizy z całą parą prawosławnego obrządku. Ja idąc do ołtarza, przywdzieję wspaniałe rosyjskie stroje panny młodej.

Cały świat filmowy zbierze się tam, aby składać życzenia i filmować nas. Jestem silnie zdenerwowana. Przed aparatem nigdy się nie czuję zakłopotana, choćby się nawet przyglądało zdjęciom tysiące ludzi, ale w życiu rzeczywistym...

Agnieszka Petersen wkrótce odjeżdża do Nizy, gdzie w filmie „Tysiąc i jedna noc“ ma grać główną rolę Szeherezady. Mozzuchin jest tak zakochany i czułym narzeczonym, że zamierza do swej ukochanej co rano posyłać telegramy a co wieczór łączyć się z nią z Berlina telefonicznie.

Gość z Litwy w Polsce.



Profesor uniwersytetu kowieńskiego Michał Birzyska przybył do Polski w celu nawiązania stosunków z kołami literackimi i kulturalnymi.

Wieje grzebienia.

Liczą one tysiące lat.

Wychodzące w Niemczech pismo pod tytułem „Przegląd starożytności“ podaje ciekawe szczegóły, dotyczące dziejów grzebienia. Okazuje się, że ten przedmiot codziennego u nas użytku znany był dopiero w późniejszym okresie epoki kamiennej, a więc mniej więcej na cztery tysiące lat przed naszą erą.

Wygląd takiego grzebienia pozostawał, co prawda bardzo wiele do życzenia. Były to przeważnie przy sobie ustawione zęby z drzewa, spojone asfaltem, który już wówczas znany był jako substancja klejąca. Wzór takiego grzebienia znajduje się dziś w muzeum w Zurychu.

Dopiero znacznie później zaczęto drzewo w grzebieniach zastępować przez kość, obrabianą zresztą jedno- i dwustronnie. Te grzebienie miały nawet ozdoby, dość zresztą pierwotne. Sporą ilość takich właśnie grzebieni znaleziono w wykopiskach szwajcarskich i włoskich.

W odległych tych czasach używano widać i grzebieni w kształcie widelca, gdyż i takie wzory dotarły do naszych dni, bogacąc zabytki muzealne do dziejów tego okresu, kiedy ludzkość była w pieluszkach dopiero swego rozwoju cywilizacyjnego.

Poczucie czystości.

Młody francuz, uczeń akademii sztuk pięknych w Paryżu, udał się do Włoch celem wydoskonalenia się w malarstwie. W Neapolu spotkał on hiszpana, okrytego łachmanami, niezwykle brudnego przytem.

Udało się jednak malarzowi dostrzec, że ów hiszpan ma śliczne ręce, choć również strasznie brudne; postanowił więc narysować je. Hiszpan łatwo się zgodził, usłyszawszy obietnicę otrzymania pewnej zapłaty.

Wobec tego francuz zabrał go do swego hotelu, gdzie kazał mu dokładnie wymyć ręce. Hiszpan i na to się zgodził i udał się w kierunku umywalni; po chwili zawrócił jednak, wszedł do zajmowanego przez artystę numeru i zapytał, jakby po głębokim namyśle:

— Czy wolno mi wiedzieć, którą właśnie rękę pan chce rysować?

Puszczamy z dymem 18,6 milj. kgm. różnych gatunków tytoniu.

W roku 1927 w Polsce wypalono 18,6 milionów kilogramów różnych gatunków tytoniu (o 1,4 milj. klg. mniej, niż w roku ubiegłym).

Cygar wypalono 61.700.000 sztuk (o 5 milionów więcej), papierosów zaś 8,1 milionów sztuk (o 1 milion więcej). Przyczem papierosów z ustnikami sprzedano 5 i pół milj. sztuk, bez ustników 2 i pół milj. sztuk.

Z tytoniu wypalono: gatunków przednich 4,5 milj. klg., gorszych 7,7 milj. klg., tytoniu do żucia — 12.000 klg., tabaki zaś 450.833 klg.

Co usłyszymy przez radio dziś, w poniedziałek 13-go lutego?

RADJOPROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ. Fala 1111 mtr.

12 — 13 — Sygnał czasu, hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie, komunikat rolniczo-meteorologiczny oraz koncert z płyt gramofonowych.
15 — 15.20 — Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy oraz nadprogram. 15.20 — 16.25 — Przerwa. 16.25 — 16.40 — Nadprogram i komunikaty. 16.40 — 17.05 — Odczyt p. t. „Rozwój języka literackiego w w. XVI-tym — wygłosi prof. Stanisław Słoiński. 17.05 — 17.20 — Przerwa. 17.20 — 17.45 — Odczyt p. t. „Reforma szkolna w Austrii“ — wygł. dyr. dr. Emanuel Łoziński. 17.45 — 18.15 — Program dla najmłodszych. P. H. Małkowski wygłosi szereg bajek ludowych J. Porazińskiej. 18.15 — 18.55 — Transmisja muzyki tanecznej w kawiarni „Gastronomia“. 18.55 — 19.05 — Przerwa. 19.05 — 19.15 — Komunikat rolniczy. 19.15 — 19.35 — Rozmaitości. 19.35 — 20.00 Lekcja francuskiego. 20 — 20.30 — Odczyt o działalności rządu, organizowany przez prez. Rady Ministrów. 20.30 — Koncert wieczorny w przerwie biał. „Messenger Polonais“. 22.00 — 22.05 — Sygnał czasu i komunikat rolniczo-meteorologiczny. 22.05 — 22.20 — Komunikaty PAT-a. 22.20 — 22.30 — Komunikat policyjny sportowy oraz nadprogram.

Przechodząc przez ulicę, rozejrzyj się uważnie, a unikniesz kalectwa i śmierci.



Nasi olimpijczycy w St. Moritz.

Broniek Czech najlepszym skoczkiem po Norwegach.

Osiągnął 68 mtr. w kapitalnym stylu.

Różnojęzyczna wieża Babel — Sportowa Liga Narodów. — Pałac pras. — Polscy hokeiści i Broniek Czech robią „furore”. — W „kwaterze” polskich olimpijczyków — Polska w najsiłniejszej grupie hokejowej. — Ogród zoologiczny. — Broniek Czech największą rewelacją. — Gratulacja dla Simonsena.

(Korespondencja własna „Expressu” od członka polskiej ekspedycji olimpijskiej).

St. Moritz, 8 lutego.

Dwa tuziny narodów, zgłoszonych do tegorocznych, drugich Igrzysk zimowych Olimpiady, zgromadzili się już na gruncie szwajcarskim. Wojna olimpijska za pasem. Pięć kół olimpijskich złoczonych razem są symbolem bezkrwawej walki.

Saint Moritz jest dziś centralą sportów zimowych. Od szeregu miesięcy czynione staranne przygotowania, aby drugim Igrzyskom zimowej Olimpiady dać odpowiednio ich wartościom ramy — przeszły najsmielsze oczekiwania. Miasto przybrało świąteczny wygląd i dzięki masowemu zjazdowi turystów i sportowców z całego globu ziemskiego, przedstawia się dziś jako owa biblijska różnojęzyczna wieża Babel. Wciąż w sezonie wypełnione St. Moritz, przedstawia dziś osobliwy widok. To co się tu dzieje z napływem gości, graniczy z fantazją. Przepiękna ta miejscowość, perła Alp szwajcarskich jest Mekką sportowców całego świata. Dzień siatki tysięcy gości i tysięcy zgłoszonych zawodników pozajmowało wszystkie kwatery. St. Moritz nie było w stanie pomieścić wszystkich. Rozbito więc namioty w całym Engadinie, w Davos i w czółowem mieście Kantonu Chur. Rojno i gwarnie wszędzie. Punktem zainteresowania są synowie Północy, kanadyjczycy, japończycy i polacy z amaran-towo — białymi krawatami.

Blisko ćwierć setki narodów na starcie! Od dworca kolejowego do Grand Hotelu powiewają 24 olbrzymie sztandary zgłoszonych państw z całej kuli ziemskiej.

Tegoroczna Olimpiada będzie w pełnem tego słowa znaczeniu międzynarodową konkurencją kulturalnych narodów w poszczególnych gałęziach sportu. O internacjonalizm Igrzysk, można wówczas pewnie sad sobie wyrobić, gdy się przejrzy zgłoszenia narodów. Kogoś tam nie brak. Widzimy: Anesję, Austrie, Belgie, Francję, Niemców, Kanadę, Estonie, Amerykę, Finlandię, Holandję, Węgry, Włochy, Japonię, Lotwę, Luxemburg, Norwegię, Rumunię, Szwecję, Szwajcarię, Jugosławie, Argentynie, Czechosłowację i Polskę. Jednym słowem: — Sportowa Liga Narodów.

Horaczkę walki przeżywa już dziś kierownicy ekspedycji kapitanowie drużyn, dziennikarze. Zawodnicy mają czas jeszcze na rozmyślenia. Obecnie „podpatrują” cichwie tajemnicę powołania swych przyszłych przeciwników. W kwaterach wielkich hoteli w rodzaju „Grand Hotel”, „Engadiner Kulm”, „Palace Hotel”, „Suvretta House” i wielu innych, których trudne nazwy nie mogłem zapamiętać, panuje ruch niczym w ulu. Każdy ma coś interesującego do powiedzenia. Horoskopy, orzeczpowiednie, obliczanie punktów są powzagednim tematem. Wszyscy są jednak do co jednego pewni, co do zwycięzów w narciarstwie i hokeju lodowym.

„Grand Hotel Victoria” — jest zamieniony na sztab generalny prasysportowej całego świata. Z dnia na dzień liczba dziennikarzy „wystrychniętych” w smokinie zwiększa się przy stole w salkafelnej. Spodziewała się oni wielkich niespodzianek. Pierwsza niespodzianka i to dużego kalibru są polscy hokeiści i Broniek Czech. Po sensacyjnym zwycięstwie nad olimpijską drużyną Niemiec 6:0 w Davos, nabrało dla nas respektu. Anton Johanson przez szwedzkiego zwiazku piłkarskiego i hokejowego wypróbowany przyjaciel sportu polskiego, nie ma słów uznania dla poprawy formy

naszego mistrzów gumowego kraszka od r. ub.

Przenieśmy się jednak do... naszych. Mieszkamy w hotelu Stefani. Wszyscy jesteśmy w dobrej kondycji i w różowych humorach. Czas schodzi nam na lekkim treningu pod kierownictwem trenera Bengt Simonsena, a zwiedzaniu okolicy i... podpatrywaniu umiejętności naszych przeciwników, którzy trenują nie mniej pilnie od nas. Los obszedł się z naszymi hokeistami po macoszem, walczą oni w b. silnej, a właściwie najsilniejszej grupie z Szwecją i Czechosłowacją. Lepiej powiodło się naszym wojskowym, którzy w biegu patrolowym wylosowali trzeci start za Czechami i Niemcami, przed Francją, Finlandją, Włochami, Norwegją, Rumunią i Szwajcarią. Na zwycięzów w tej kategorii wysuwają znów Norwegów, dla których groźnymi są Szwedzi i Szwajcarzy. Szwedzki patrol doznał przykrewo wypadku. Thore Edman, najlepszy zawodnik ekipy szwedzkiej wyjechał do ojczyzny z powodu śmierci matki.

Punktem zbornym jest wspaniała skocznia olimpijska, na której ćwiczą nasi zawodnicy. Nie skłamię, jeśli powiem, że główna uwaga wszystkich skupia się na Norwegach, Bronku Czechu, Stašku Sieczce, japończyku Take Aso i znanemu w Polsce zawodnikowi węglerskiemu Belli Szepes — świetnemu karykaturzyscie i mistrzowi Węgier i Anglii w rzucie dyskiem.

Od 10-ej rano do zmierzchu panuje na skocznicy ruch nie do opisanja. Znajduje się tam cały ogród zoologiczny. Kogut galijski stoi obok lwa belgijskiego. Polski orzeł przygląda się niemieckiemu. Treningi na skocznicy pozwoliły nam na zorientowanie się w „materjałach” północy. Przypuszczać należy zobaczmy w czółowej grupie Ruud'a (72 mtr.), Kleppena (66 i 67 mtr.), Holga (63 i 65 mtr.), Snersrud'a (55 i 67 mtr.), Kolteruda (66 i 65 mtr.), Johansen'a (67 mtr.) oraz Thull'a Thams'a. Zaraz po nich idzie „Broniek Czech, NAJWIEKSZA PEWELACJA W ST. MORITZ. W dniu dzisiejszym skoczył on czterokrotnie. Jego gradacja w długości skoków przedstawiła się następująco: 52, 62, 67 i 68 metrów!!!

Po tym ostatnim skoku zerwał się huragan długotrwałych oklasków zgromadzonych widzów. Simonsen zbierał gratulacje. Broniek Czech nie ma współzawodnika w Europie środkowej i jest groźny dla najlepszych przedstawicieli ojczyzny Bengt Simonsena. Wynik 68 mtr. jest olśniewający i wysunął Bronka na jedno z czołowych miejsc w świecie. Wyczynem tym, nie stanowiącym jeszcze ostatecznej granicy możliwości naszego mistrza, zwrócił on na siebie uwagę całego świata sportowego. Wszyscy sikie niemal śmia zamieszczają sażniste artykuły o nowej gwiazdzie i podają podobiznę Czechy.

Dziennikarze niemieccy, nierwzycylni dotad dla nas, na pogromie Niemców do Polski 0:6 i po kapitalnym wyniku Bronka Czechy, odnoszą się obecnie z pełnym szacunkiem.

68 metrów Czechy otworzyły nam okno na szeroki świat snortowy.

Zdzisław Motyka.

Przechodząc przez ulicę, rozstrzygi się uważnie, a „nikniesz Kalectwa i śmierci.

Siatkówka.

Doskonała forma Oświaty. Sukcesy drużyn słabszych

Drugi dzień rozgrywek w siatkówkę na fundusz olimpijski przyniósł licznie zebrany widzom niełada rozrywkę.

Od dawna już nie oglądano w Łodzi tak pięknej gry, jaką zademonstrowała drużyna Oświaty.

Zawodnicy Oświaty pokazali poraz pierwszy bodaj, jak należy właściwie grać w piłkę siatkową.

Oglądając grę Oświaty i innych drużyn, biorących udział we wczorajszych rozgrywkach widziało się co może dać intensywny i sumienny trening.

Oświata, jeśli nadal znajdować się będzie w tak świetnej formie, niewątpliwie zdobędzie pierwsze miejsce w turnieju, a przeciwników nawet najsilniejszych odprawiać będzie z całą porcją punktów.

Co się tyczy wczorajszych wyników, to naogół były one niemal wszystkie z góry przesądzone, gdyż pary były wyjątkowo niedobre i najsłabszym losem zaczął mierzyć się z najsłabszymi.

Z przykrością wypadła nam stwierdzić, że „Kupcy” poraz drugi wprowadzili, w błąd widzów, nie sławiając się do wyznaczonych zawodów.

Odkładając sobie dokładne omówienie tej sprawy na czas dokładne omówimy wyjątkiem z strony „Kupców” bądź organizatorów turnieju.

Poszczególne rezultaty wczorajszych gier przedstawiają się następująco:

Miejskie Sea, żeńskie — Prysewicz 39:14 (15:5).

Drużyna „Prysewicz” grała znacznie lepiej, aniżeli w ubiegłym tygodniu aczkolwiek, zawodniczki w dalszym ciągu fatalnie serwują. Na wyróżnienie zasługują p. Cieslakówna.

Sędziował p. Kamiński.

TUR. — PSPA. 30:19 (15:3).

Zwycięstwo TUR-u było z góry przewidziane, gdyż drużyna PSPA. wystąpiła w czwórce.

Pomimo tego gra należała do interesujących, a ambitne zawodniczki PSPA. broniły się mężnie tak długo póki im sił starczyło.

Miejskie Sem. Męskie — Absolwenci 17:30 (9:15).

Gra drużyny „Seminarjum” naogół podobała się.

Drużyna wykazała już więcej zgrania, lecz skapitulowała ulegając znacznie silniejszemu i bardziej rutynowanemu przeciwnikowi. Sędzia p. Robakowski.

Oświata — Absolwenci 30:18 (15:12)

Towarzyskie to spotkanie odbyło się miast meczu Oświaty z „Kupcami”. Drużyna Oświaty zademonstrowała piękną grę i odniosła całkiem zasłużone zwycięstwo.

Dobre wrażenie z meczu popsuł p. Chłoduński który zbyt kierował co kilka minut, uwagi pod adresem zupełnie niesprawiedliwego i dobrego sędziego p. Robakowskiego.

Czy łyżwiarze nasi mogliby wziąć udział w Olimpiadzie?

Mistrzostwa świata w łyżwiarstwie, jakie się odbyły w Davos, oraz wyniki łyżwiarzy naszych w mistrzostwie Polskiego, dają możność porównania naszej klasy z międzynarodową oraz określenia naszych szans w wypadku udziału naszych łyżwiarzy na Olimpiadzie.

Mistrzostwo w jeździe szybkiej oblicza się łącznie dla biegów na 500, 1500, 5000 i 10.000 m.

W biegu na 500 m. padł rekord światowy. Larsen osiągnął 43.1 s., Petersen 43.4 s., Thunberg 43.6 sek. Rekord polski Jucewicz wynosi na tym dystansie 49.6 sek., Kuchar, mistrz Polski, w bieżącym sezonie osiągnął 53.4 sek., tymczasem w Davos 23 zawodnik Riedl uzyskał czas lepszy od rekordu polskiego bo 48.6 sek.

1.500 m. Rekord światowy 2 m. 17.4 sek. Mathiesen. W Davos Thunberg uzyskał 2:18.8 sek. Evensen 2:20.6 sek., a Ballangrud 2:20.9 sek. Rekord Polski wynosi 2:42.6 sek. Jucewicz a tegoroczny wynik Kuchara 2:54. Tymczasem 25 Horn miał jeszcze czas 2 min. 44.6 sek.

3.000 m. Rekord światowy 8'26.5 Strom, polski 9:16.6 Kuchar, w Davos Balangrud 8:28.8, Staksrud 8:31.6. Thunberg 8:31.6 sek. 27-ty Riedl miał czas lepszy od Kuchara 9:37.4, podczas gdy Kuchar 10:21. sek.

10.000 m. Rekord światowy 17:17.4 Carlsen, polski 20:40.8 Jucewicz, w Davos Carlsen ustanowił rekord, Balangrud 17:22.6 sek. Evensen 17:30.2, 6-ty Thunberg 17:34.8, 22-ty Bullota 19:44.2. Tegoroczny wynik Kuchara 21:47.4 sek.

Jak widzimy z tego zestawienia, nikt z mistrz Polski nie miał lepszych wyników od ostatnich zawodników. A przecież nie startowali znakomici Amerykanie. Nie będzie duża przesada, jeżeli powiemy, iż na Olimpiadzie w jeszcze groźniejszej konkurencji mieliśmy widoki na 50-e miejsce.

Łyżwiarstwo jest obok piyania bodaj najslabiej rozwiniętym sportem w Polsce. A przecież bynajmniej nie należymy do południowych narodów. Wybudowanie pałaców zimowych, sprowadzenie trenerów rychłoby nasze wyniki poprawiło na to jednak się nie zanosz.

Hasmonea — Gimn. Brauna 4:1.

Porażka Maksa Solarowa.

W niedzielę 12 bm. w okale Hasmonei odbył się ping-pongowy mecz rewanżowy, zakończony zupełnie zasłużonym zwycięstwem Hasmonei.

Poszczególne gry przedstawiały się następująco:

1. Stolarow M. — Kahan 20:22; 13:21 (0:2).

Kahan po uciążliwej walce wygrywa pierwszy set. Drugi wygrany set w wysokim stosunku świadczy o wysokiej klasie gry Kahana.

2. Szottland — Hauchman 21:16; 24:22; (2:0).

Szottland który gra ładnie odnosi za

śluzone zwycięstwo nad Hauchmanem, który obecnie wykazuje ogromny spadek formy.

3. Lewiński — Szenberg 15:21; 15:21; (0:2).

Nerwowo grający Zylbersztajn po uciążliwej walce przegrana do ładnie grającego Frydmana.

5. Sztajberg — Noll: 14:21; 19:21; (0:2).

Rezerwowi Sztajberg przegrana do Nolla. Po za konkursem rozegrano mecz towarzyski Stolarow — Kahan, w którym Stolarow zrewanżował się wygrywając od Kahana zasłużenie.

Wyniki wczorajszych meczów na G. Śląsku.

Pogoń (Katowice) — Ruch 1:1. Bramki dla Ruchu zdobył Sobota, dla Pogoni Pazurek.

Śląsk (Świętochowice) — Zjedn Rz. Sportu 3:1 (1:0).

Iskra (Ślemianowice) — Siovan (Bogudnice) 4:3.

Odra — Kościuszk 4:0.

Kolejowy — 09 Mysłowiec 3:1.

CASINO

MOTTO: Przyjrzyjmy się społem życiu najbardziej zdumiewającego człowieka, jakiego ziemia wydała od czasów Aleksandra.
STENDHAL

Dziś i dni następnych!
Arcydzieło francuskiej produkcji światowej

— p. t. —

NAPOLEON

Scenariusz i Reżyserja ABEL GANCE.

W roli tytułowej
znakomity artysta francuski

Albert Dieudonne.

Epopea zwycięskich orłów Francji. — Wielka rewolucja francuska. — Narodziny Marsylianki. — Danton, Marat, Robespierre na czele tłumów paryskich. — Krwawe żniwa gilotyny.

Ponad bagnety płynie hasło: „Wolność, Równość, Braterstwo!”
Sztandary Bonapartego w nieśmiertelnej glorii.

Orkiestra symfoniczna
pod dyrekcją p. L. KANTORA

Początek przedstawień o godz. 4.30 pp.

SPLENDID

NARUTO WICZA 20

Dziś powtórzenie premiery
wielkiego arcyfilmu pod tyt.

CZERWONA TANCERKA

ROSYJSKA MATA-HARI.

Dramat miłości i zdrady osnuty na tle autentycznych pamiątek b. szambelana dworu carskiego.

Mata Hari, światowa tancerka i bajadera, Kurtyzana oraz prawdziwa artystka miłości, przyjaciółka monarchów, która 15 października 1917 roku jako szpieg rozstrzelana została.

W rolach wielkich książąt i generałów rosyjskich autentyczni Wielcy Książęta z domu Romanowych

Niezrównane kreacje żywiłowe **Magdy Soni**

Do powyższego obrazu został specjalnie zaangażowany słynny chór rosyjski który wykona pieśni ludowe oraz oryginalne pieśni syberyjskie.

Ilustracja muzyczna pod batutą A. Czudnowskiego
Początek przedstawień o godz. 4.30 pp.

SPLENDID

Wkrótce!

Szampańska komedia według znanej operetki

SZALONA LOLA

Skromniutka panna na wydaniu a jednocześnie ognista tancerka hiszpańska ...co zaś najciekawsze — czarująca kochanka własnego narzeczonego!

Miljon niespodziewanych a pikantnych sytuacji!...

SPLENDID

Wkrótce!

LECZNICA

Lekarzy specjalistów i gabinet denty styczny przy Górnym Rynku.

Piotrkowska 294, tel. 22-89 przy przystanku tramw. pabjanickich; przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (mocz, krew, młocznik etc.) operacje opatrunki.

Porada 3 złote

Wizyty na miesiąc Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen, elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i męsy. W niedziele święta do godz. 2 po p.

Szkoła artysty baletu H. Wierzyńskiego

przyjmuje zapisy

BALET

Tańców wszystkich stylów, epok i narodów RYTMO-PLASTYKA Gimnastyka lecznicza.

Informacje u sekretarza w lokalu szkoły tańca P. Lipińskiego, Traugutta 1 (Grand-Hotel) w godz. 12-jej do 2-jej i od 5-jej do 7-jej wieczór.

Dr. med. P. Markowicz

przyjmuje Piotrkowska 124 Tel. 66-35. od 3-7; w niedz. i święta od 11-1 Choroby skóry i włosów Leczenie defektów cery, masaże elektryczne i terapię

Gabinet kosmetyczny

Instytut de Beaute

ANNA RYDEL

Diplomée de l'Université de Beauté Paris Ceglinitana 19, m. 8 Tel. 69-92 Pielęgnacja skóry i włosów. Specjalne masaże twarzy i ciała. Masaże odżywcze. Usuwanie zmarszczek, brodawek, piegów, wągrów i innych defektów cery. Usuwanie włosów elektryczną elektroterapią „Solux” Przyjmuje od 10-8 wiecz.

NOWOŚĆ!

Zapałki luksusowe w opakowaniu książeczkowym i w połówkach. — Żądać wszędzie.

Dr. ST. BIBERGAL

MONIUSZKI 11. — Tel. 63-22 Choroby skórne i weneryczne. elektroterapia. Przyjmuje od 8-10 i od 5-8 wiecz.

Doktor L. Prybalski

Zawadzka № 1. Telefon № 25-38. Choroby skórne włosów, weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem) Lampa kwarcowa promieniami Röntgena. Przyjm. od 9-21-5-8 Dla pań od 4-6. Oddzielną poczekalnię.

Dr. med. Rózaner

Dzielnia № 9. Tel. № 28-98. Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Przyjmuje od 8-10 i od 5-8 Leczenie jamy kwarcową Oddzielną poczekalnię dla Pań. Dla Pań od 3-5 popoł.

Dr. med. Lubicz

Ceglinitana 43 Tel. 41-32. Choroby skórne i weneryczne Leczenie sztucznym słońcem wyżywowym. Przyjmuje od g. 8 do 10 rano od 5-8 w.

Dr. HELLER

Choroby skórne i weneryczne przeprowadził się na ul. Nawrot 2 do 10r. 1-2 i 4-8 dla pań spec. od 4-5 dla niezmężonych ceny lecznic.

Dr. med. BRAUN

Południowa № 23 tel. 40-26 Specjalista chorób skórnych i wenerycznych Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) przyjmuje od 9-11 rano i od 5-8 p.p. Do wynajęcia w Poddebicach kufnia i dwa mieszkania nadające się również na lokal handlowy. Wiadomość Poddebice ul. Łęczycka 61 po An toniaku 14

GABINETY KOSMETYKI LEKARSKIEJ

D-za MARJI LEWINSONOWEJ Ceglinitana 6 m. 3 tel. 43-63 Chor. skóry i włosów. Leczenie defektów cery. Specjalne masaże twarzy i ciała Masaże odżywcze. Usuwanie włoś elektrolizą. Lampa kwarcowa. Elektroterapia. Solux. Godz. przyjęć od 10-8. Dla pań od 2-4 Nowo utworzony dział chirurgii estetycznej i dział fizykoterapii pod kierownictwem chirurga D-ra Z. LEWINSONA, w godz. przyjęć od 12-2

Projekty REKLAM, PLAKATÓW, ETYKIET, ZNAKÓW FIRM, itp. oraz reklamy wiertkowane W. DROZDOWSKI ul. G. DĄŃSKA 20 m. 32

Prenumerata

W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranica 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domów 40 groszy. Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon redakcji 27-24, 36-43, 36-44. Telefon administracji 22-14

Ogłoszenia:

ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetryowy (na stronie 10 szpalt). W TEKSCIE: 40 groszy za wiersz milimetryowy (na stronie 4 szpalty). Zaręczynowe i zastrzeżenie tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Droższe 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najm. 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej.